Nr 40. Kraków, Sobota 18 Lutego 1911. Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 13 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 4 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi: ul. św. Krzyża L. 19. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 122.

Delegacye.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 17 lutego.

Budapeszt. (T. B.) W komisyi wojskowej delegacyi austryackiej oświadczył we wczorajszej dyskusyi del. Ł e t e l e n z: Już w listopadzie r. z, mowca zaznaczył stanowisko swoje do ustawy wojskowej, mianowicie, że należy uchwalić środki do udoskonalenia armii, bo mimo pokojowych stosunków nie jest wykluczone niebezpieczeństwo, że monarchia może znowu przyjść w jakieś zawikłanie, w którem może mieć powodzenie tylko opierając się na odpowiednią siłę zbrojną. Atoli wobec wysokości żądań nie wolno niczego zaniedbać, co może podnieść siłę ludności do ponoszenia ciężarów. Pod tym względem mowca w szczególności wymienia drogi wodne, koleje lokalne, regulacyę rzek i melioracye. Przedłożenie nowej ustawy wojskowej stało się już obecnie niezbędnie potrzebne dla ludności. Ludność gotowa jest ponieść zwiększony kontyngent rekruta, oraz koszty, jakie to za sobą pociągnie, ale chce w zamian otrzymać jak najrychlej służbę 2 letnią. Choć mowca przyznaje, że zarząd wojskowy pod niejednym względem jest uprzedzający, to jednak stwierdza, że bardzo wiele życzeń nie jest spełnionych, które można było łatwo wypełnić bez uszczerbku interesów wojskowych.

Wysokość tegorocznego budżetu wojny tembardziej budzi obawę, że nie stało się równocześnie to, co było koniecznem do zwiększenia sił gospodarczych. Jeżeli żądania wojskowe pójdą dalej w tej mierze jak dotąd to niepodobna będzie dotrzymać im kroku na polu siły ekonomicznej ludności. Dlatego w tej mierze potrzebna jest największa ostrożność. Od ostatniej delegacyi bardzo mało zdziałano celem podniesienia bytu ekonomicznego ludności. Nikt nie może wątpić, że drogi wodne i koleje lokalne mogłyby się znacznie przyczynić do poprawy stosunków gospodarczych. Inwestycye te są potrzebne to też z całą energią będziemy za niemi występowali. Nieprawdą jest atoli, co podało jedno z pism aby stworzono junctim między drogami wodnemi a żądaniami na wojsko, aby wywrzeć nacisk na rząd. Na razie niema potrzeby takiego nacisku, gdyż wierzymy zapewnieniom prezydenta ministrów i ministra skarbu, że stosunki nasze nie są w takim stanie abyśmy nie mogli w odpowiedni sposób postarać się o te ważne urządzenia. Pragniemy więc, aby przedewszystkiem zapewnione były środki do tego pozytywnego celu.

Mowca szczegółowo omawiał przeniesienie *noyaux* i magazynów w Podgórzu w interesie miasta Krakowa. Koszty ogólne tej transakcyi powinny być tak rozdzielone, że gmina ma dostarczyć grunty pod nowe budynki, a państwo ma pokryć koszty tej budowy.

Mowca wnosi ponownie rezolucyę z poprzedniego roku w sprawie usunięcia prochowni w Podgórzu, oraz drugą rezolucyę, która domaga się, aby celem ostatecznego załatwienia sprawy rewersów demolacyjnych, ministerstwo wojny postarało się o jak najszybsze wykończenie projektu ustawy o rejonach i aby jak to w poprzednim roku obiecano na wiosnę tego roku przedłożono go obu parlamentom. Dalej przemawiał za uwzględnieniem producentów przy dostawach, za rozwinięciem sieci kolejowej zwłaszcza za budową dwutorowych kolei w Galicyi. Poparł żądania emerytów dawnego typu i lekarzy wojskowych i prosił o największe uwzględnianie osób utrzymujących rodziny.

Mowca godzi się na rezolucyę delegata Steinera w sprawie zaopatrzenia i ubezpieczenia i prosi o uwzględnianie wychodźców przy powoływaniu na ćwiczenia. Co do języka pułkowego zaznacza, że Austrya powinna być wierną swoim tradycyom dziejowym wobec ludów swoich w obrębie armii. Im rzadziej będą się w wojsku zdarzały wypadki złego traktowania z powodu przynależenia do pewnej narodowości, tem wyżej armia stanie i tem lepszy duch w niej zagości.

Kredyty wojskowe.

Budapeszt. (Tel. wł.) Według zgodnych przypuszczeń, komisya wojskowa jutro wieczór ukończy dyskusyę nad nadzwyczajnym etatem wojskowym i zamknie tem samem obrady nad kredytami wojskowymi. Przyjęcie tych kredytów nie ulega dziś wątpliwości. Zgodnie będą za nimi głosować Polacy, chrześć.-socyalni i Słoweńcy katoliccy.

Dzienniki czeskie robią gwałtowne wyrzuty przywódcy Słoweńców pos. S u s t e r s i c z o w i za to, że w delegacyach oświadczył się za wojskowymi kredytami. Nazywają to „zdradą idei Unii słowiańskiej“.

Celem porozumienia się z posłami chrześć.-społecznymi przyjechał do Budapesztu min. handlu Dr Weisskirchner.

Podróże bar. Bienertha.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dzisiaj przedpołudniem został bar. Bienerth przyjęty na posłuchaniu u cesarza, na którem zdał raport ze spraw dotyczących bieżącej polityki. Jutro wyjeżdża do Wiednia, we środę zaś powróci do Budapesztu, w tym dniu bowiem rozpoczynają się plenarne posiedzenia delegacyi austryackiej.

Proces ruskich studentów.

Lwów. (T. B.) Na dzisiejszej rozprawie przystąpiono najpierw do przesłuchania drugiego oskarżonego Józefa O c h r y m o w i c z a. Opowiada obszernie o zajściach samych, o walce w korytarzu głównym i s t r z e l a n i u, w k t ó r y m b r a ł c z y n n y u d z i a ł. Opowiada, że wszystkie strzały padły ze strony polskiej (!) i opisuje wygląd owego młodego człowieka Polaka, który pierwszy miał strzelać. Ukraińcy, którzy szli ławą na barykady, cofnęli się i dopiero później drugi raz ponowili atak. Wogóle r u s k i c h a t a k ó w n a b a r y k a d y b y ł o 3. Podczas drugiego ataku usłyszał oskarżony strzały padające także ze strony ruskiej. Oskarżony utrzymumuje, że zabity Kocko padł od strzału danego ze strony polskiej (!). Podczas 3 ataku na barykady oskarżony sam strzelał z rewolweru, który odebrał swemu koledze, ale strzelał tylko w sufit. Własnego rewolweru nie miał, miał tylko toporek.

Po przerwie przesłuchiwano trzeciego oskarżonego Pawła Reszetyłę, słuch. I. r. teologii, przytrzymanego na uniwersytecie w chwili, kiedy z sali III., w której odbył się wiec, uciekał przez okno po rynnie na dół. Agent policyjny, który go aresztował, zauważył, że Reszetyło po wyskoczeniu odrzucił na bok rewolwer. Odebrano mu wówczas także bokser. Oskarżony opowiada, że na uniwersytet przyszedł w tym celu, aby odebrać indeks swego brata i przypadkowo tylko trafił na zgromadzenie. Ubrany był dlatego po cywilnemu, ponieważ rewerenda mu się podarła. Słyszał na wiecu tylko część referatu i rezolucyj żądających założenia ruskiego uniwersytetu, słyszał też brzęk tłuczonych szyb i wrzawę. Strzałów zupełnie nie słyszał, ani też zupełnie nic nie widział. Przeczy też stanowczo, jakoby miał przy sobie jakąkolwiek broń, gdyż broni nawet nigdy w ręku nie miał i twierdzi, że zarzut agenta policyjnego jest nieprawdziwy. Uciekał przez okno dlatego, ponieważ przeraził się, kiedy po nadejściu policyi, komisarz policyjny zapowiedział, że w razie oporu każe strzelać.

Dalsze przesłuchanie oskarżonego odroczono do jutra g. 9 rano.

Zatarg rosyjsko-chiński.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Rząd rosyjski polecił posłowi rosyjskiemu w Pekinie wręczyć rządowi chińskiemu notę ze zwróceniem uwagi rządowi chińskiemu, że stypulacye traktatu handlowego z r. 1881 są przez niego ignorowane i że w razie dalszego trwania tego stanu u t r z y m a n i e s t o s u n k ó w p r z y j a z n y c h między Rosyą i C h i n a m i b y ł o b y n i e m o ż l i w e m. Rząd rosyjski zapowiada dalej utworzenie nowych konsulatów bez zezwolenia rządu chińskiego i oświadcza, że w razie robienia trudności ze strony rządu chińskiego, uważane to będzie za brak chęci utrzymania dobrych stosunków z Rosyą i że Rosya w takim razie zastrzega sobie prawo zrobienia dalszych ekonomicznych zarządzeń celem utrzymania traktatu handlowego.

Petersburg. (Tel. wł.) Dzisiaj przedpołudniem wysłana została do Pekinu nota rządu rosyjskiego. Jest rzeczą prawie pewną, że rząd chiński treść noty — która stanowi właściwe u l t i m a t u m, uzna i przyjmie do wiadomości, nie chcąc w obecnej chwili doprowadzać do wojny.

Rosya demonstruje.

Londyn. (T. B.) Wedle Biura Reutera, Anglia, Francya i Japonia zawiadomione zostały o zamiarze rządu rosyjskiego uczynienia d e m o n s t r a c y i p r z e c i w C h i n o m.

Wyprawa karna do Chin.

Londyn. (Tel. wł.) „Temps“ donosi, że rosyjska wyprawa karna do Chin wyruszy w przyszłym tygodniu. Rząd przedtem wyśle ultimatum do rządu chińskiego i będzie się domagał zadośćuczynienia za przekroczenia gubernatorów nadgranicznych chińskich. Jeśli Chiny zadośćuczynienia nie dadzą, rząd rosyjski z jmie miasto Kuldżę. Należało ono już do Rosyi w latach 1871 do 1881. Zwrócone zostało Chinom w roku 1881 na mocy umowy o pożyczkę handlową. Obecnie ogłasza Rosya, że miasto to musi Chinom odebrać, ponieważ Chiny nie dotrzymały traktatów handlowych.

Bierny opór urzędników.

Tryest. (Tel. wł.) Bierny opór urzędników staje się coraz większy. Wczoraj na kolejach w magazynach i na komorach państwo poniosło przeszło 300 000 kor. strat.

Tryest. (Tel wł.). Bierny opór urzędników państwowych rozszerza się. Popołudniowe depesze donoszą z Tryestu, że s ł u ż b a p o c z t o w a i k o l e j o w a w I s t r y i i K r a i n i e c o r a z s i l n i e j s y m p a t y z u j e z b i e r n y m o p o r e m.

Gdyby akcya biernego oporu objęła wszystkie kraje alpejskie, rząd zdecydowany jest zastosować j a k n a j e n e r g i c z n i e j s z e ś r o d k i r e p r e s y i, gdyż przez zatknięcia, spowodowane biernym oporem, ucierpiałoby bardzo ekonomiczne i handlowe życie monarchii. W Tryeście przyłączyli się do oporu także tragarze ze starego portu. Wskutek tego wiele towarów uległo zniszczeniu, gdyż nie mogły być na czas wyładowane.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 17 lutego.

Zdrowie papieża.

Rzym. (Tel. wł.) Papież dziś rano obudził się w stanie wcale dobrym. Gorączka zupełnie zniknęła mimo, iż po wczorajszym dniu papież czuł się dosyć zmęczonym audyencyami. Na wczorajszej audyencyi przyjął papież także i swoje siostry. Jak z kół watykańskich wiadomo na przyszły tydzień mają być odwołane tylko audyencye wielkie, zaś małe i osobiste trwają bez przerwy.

Choroba kardynała Rampolli.

Rzym. (T. B.) „Coriere d'Italia donosi, że kardynał Rampolla zachorował na lekką influencę w połączeniu z gorączką.

Możliwość dżumy w Austryi.

Wiedeń. (Tel. wł.). W dziennikach porannych pomieszczono szereg artykułów z wezwaniem do rządu, aby przeznaczył jak najprędzej znaczną sumę pieniędzy na wydanie wojny szczurom, które najłatwiej przenoszą zarazki dżumy. Z uwagi, że porty dalmatyńskie, następnie Pola, Fiume i Tryest są portami i najbliżej położonemi ku Wschodowi, zachodzi obawa, aby przez szczury nie została ta zaraza na okrętach do tych portów zawleczoną.

Testament Rotschilda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że otwarto dzisiaj testament Rotschilda. Zmarły zamianował szefem firmy trzeciego swego syna. Na biednych przeznaczył Rotschild zaledwie dwa miliony koron. Wiadomość ta wywołała powszechne w Wiedniu oburzenie, gdyż świadczy bardzo źle o skąpstwie zmarłego.

Londyn — Wiedniowi.

Londyn. (Tel. wł.) Lord major londyński odwiedzi w tym roku burmistrza miasta Wiednia Dra Neumayera. Dowodzi to, że Dr Neumayer umiał w Paryżu nawiązać stosunki międzynarodowe i uczynić Wiedeń miastem bardzo popularnem. Wpłynie to na podniesienie ruchu cudzoziemców w Wiedniu.

Zamieszki kreteńskie.

Ateny. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą z Krety, że zgromadzenia narodowe, po wysłuchaniu sprawozdania rządu uchwaliło nie wysyłać deputacyi do państw opiekuńczych, jak to leżało w pierwotnym zamiarze zgromadzenia narodowego.

Rewolwery i siekiery argumentem.

Berlin. (Tel. wł.) „Berliner Localanz.“ donosi z Odessy, że studenci uniwersytetu popierający akcyę strajkową rozwinęli silną agitacyę za tem, aby na uniwersytecie zapanowało zupełne bezrobocie. **Wczoraj zjawili się na uniwersytecie uzbrojeni w rewolwery i siekiery i po korytarzach i celach uniwersytetu rozlali płyny śmierdzące i trujące. Policya wkroczyła i aresztowała szereg akademików.**

P. Cosima Wagner.

Medyolan. (Tel. wł.) Z Rapallo nadeszła tu wiadomość, że wdowa po Wagnerze, córka Liszta ciężko zaniemogła, uległszy atakowi sercowemu. P. Cosima Wagner liczy przeszło 70 lat.

Choroba króla czarnogórskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse“ otrzymała z Cetynii telegram, że król czarnogórski uległ przed tygodniem silnemu atakowi. Krew puściła mu się z nosa i przez dwie godziny nie można jej było zatamować. Wskutek upływu krwi nastąpiło osłabienie, które po kilku dniach minęło.

Profanacya grobów.

Kairo. (T. B.). W Port Said zniszczono i obrabowano g r o b y E u r o p e j c z y k ó w. Z powodu tego zbeszczeszczenia grobów panuje wśród Europejczyków wielkie wzburzenie.

Dżuma.

Londyn. (Tel. wł) „Temps“ donosi w depeszy z Pekinu, że nieprawdziwe są wiadomości jakoby dżuma szerzyła się we Władywostoku. Natomiast „Nowoje Wremia“ podtrzymuje swoje w tej sprawie doniesienia.

B a c z n o ś ć!

Niebawem ogłoszone zostaną terminy wyborów do Rady miejskiej, które muszą być przeprowadzone w kwietniu. Zanim odpowiednio określimy obecną gospodarkę gminną i przedstawimy rezultaty liberalno-demokratyczno-żydowskich rządów w naszem mieście, pragniemy zwrócić uwagę inteligentnej części wyborców na konieczność strzeżenia swej niezawisłości przy nadchodzących wyborach. Ponieważ klika rządząca, przy czynnej pomocy żydów wszystkich odcieni z Dr Grossem na czele, — a biernem współdziałaniu przedstawiciela partyi socyalistycznej, wbrew uroczystym ślubowaniom prezydenta Dr Lea, zaprzepaściła gruntownie gminną reformę wyborczą, — najbliższe wybory odbędą się na zasadzie obecnej, potwornej ordynacyi wyborczej.

Ta ordynacya jest główną, a właściwie jedyną podstawą istnienia i obecnego prezydyum i większości Rady, — to też nie dopuszczając do reformy wyborczej, klika rządząca chciała sobie zapewnić przewagę w mieście jeszcze przynajmniej na dalsze trzy lata. Wybory zostaną zatem przeprowadzone według znanych wzorów, przy pomocy całego szeregu sztuczek i nadużyć, praktykowanych na wielką skalę, odkąd ludzie stojący obecnie na czele miasta, — dorwali się do w ł a d z y.

W tym arsenale wypróbowanych materyałów spekulacyj wyborczych, najskuteczniejszą broń stanowią pełnomocnictwa wyborcze, ów nieszczęsny przeżytek systemu kuryalnego. Przy pomocy tych pełnomocnictw, wydobywanych od uprawnionych do głosu z wielką chytrością i bezwzględnością przez agitatorów kliki rządzącej i rzucanych następnie na szalę głosowania, przeprowadzało prezydyum Rady wszystkie dotychczasowe wybory. Do jakich nadużyć prowadzi ta metoda, tego najlepszą ilustracyą był fakt, że podczas wyborów sejmowych g ł o s SS. N o r b e r t a n e k z o s t a ł o d d a n y n a.. ż y d a L a n d a u a!! Chyba czcigodne zakonnice nigdy nie przypuszczały, że ich pełnomocnictwo zostanie w ten sposób spożytkowane.

Zwracamy się przeto z gorącym apelem do wszystkich wyborców i wyborczyń, głosujących przez pełnomocnictwa, aby tych pełnomocnictw nie oddawały nikomu, a zwłaszcza, **aby ich nie powierzały osobom, stojącym w bliższym lub dalszym związku z kliką rządzącą.** Wszystkie pełnomocnictwa z tej strony wydobyte — b ę d ą o d d a n e b e z ż a d n e j w ą t p l i w o ś c i n a ż y d ó w, — albowiem układ pomiędzy żydami a t. zw. demokratami jest już zawarty i tylko przy pomocy żydów grupa prezydyalna może przeprowadzić wybory po swojej myśli.

Apelujemy szczególniej do pań-wyborczyń: właścicielek domów i urzędniczek, — aby swoimi głosami nie poparły liberalno-żydowskich rządów, zagrażających polskiemu charakterowi naszego miasta. Niech wszystkie te zacne Polki pamiętają, że rezultat wyborów od nich w znacznej części zależy i niech strzegą swych pełnomocnictw, które są probierzem ich p o l i t y c z n e j d o j r z a ł o ś c i!

Tyle na razie!

Sprawa Syndykatu rolniczego w Krakowie.

Dr Adam P r a ż m o w s k i b. dyrektor Związku handlowego Kółek rolniczych prosi nas o zamieszczenie pisma, wyjaśniającego jego stanowisko w znanym zatargu. Umieszczając te wywody — tak jak umieściliśmy oświadczenie Syndykatu — zamykamy polemikę, która oby doprowadziła do porządnego wyjaśnienia sprawy.

* * *

Pod tym tytułem pojawił się w N-rze 35 „Czasu“ z 22 stycznia r. b., a następnie w dosłownem brzmieniu w N-rze 19 „Głosu Narodu“ z 24 stycznia r. b. półurzędowy komunikat Rady nadzorczej Syndykatu rolniczego, wyjaśniający rzekomo w sposób przedmiotowy przyczyny zatargu między Dyrekcyą i Radą nadzorczą, a zawierający bardzo ciężkie zarzuty, tak przeciw mojej osobie jak i przeciwko działalności mojej na stanowisku naczelnego dyrektora Syndykatu rolniczego. Pozostawiając sobie wyjaśnienie istotnych przyczyn zatargu, który — jak to już na tem miejscu z całym naciskiem zaznaczam — wybuchł na tle p o l i t y c z n y c h i f i n a n s o w y c h aspiracyi prezesa p. Dolańskiego i solidaryzującej się z nim Rady nadzorczej, do innej sposobności, ograniczę się na razie tylko do faktycznego sprostowania zarzutów przeciwko mnie i mojej działalności podniesionych, wyrażając niepłonną nadzieję, że Szanowna Redakcya w imię prawdy i sprawiedliwości sprostowaniu temu nie odmówi gościnności w łamach szanownego pisma. Jeżeli w tem sprostowaniu nie będę się trzymał ściśle treści ogłoszonego w „Głosie Narodu“ komunikatu, lecz dotknę także zarzutów podniesionych w drugim komunikacie „Czasu“ (Nr 50 z 31 stycznia rb.), to czynię to tylko dlatego, że oba komunikaty wzajemnie się uzupełniają, a zarzuty pierwszego komunikatu dopiero po wyjaśnieniach zawartych w drugim komunikacie, nabierają właściwego tła i wyrazistości.

1) A więc zarzucono mi najpierw, że jakkolwiek sam byłem autorem „umowy fuzyjnej“, zawartej między Syndykatem Towarzystw rolniczych a Związkiem handlowym Kółek rolniczych, to przecież pierwszy ją zerwałem, odmawiając członkom Syndykatu Towarzystw rolniczych prawa członków Syndykatu rolniczego. Przyznaję, że na żądanie Rady nadzorczej Związku handlowego i zgodnie z życzeniem p. Dolańskiego podjąłem się opracowania p r o j e k t u umowy kupieckiej między obu towarzystwami w sprawie objęcia inwentarzy i interesów likwidującego Syndykatu na rzecz powstać mającego Syndykatu rolniczego i że na żądanie p. Dolańskiego wprowadziłem do tej umowy jako osobny punkt 6 umowy postanowienia co do warunków, na których członkowie Syndykatu Towarzystw rolniczych mogą się stać członkami Syndykatu rolniczego. Ale zanim ten mój projekt przedłożyłem Radzie nadzorczej, oddałem go do zbadania, uzupełnienia i poprawienia p o d w z g l ę d e m p r a w n y m adwokatowi Drowi Teodorowi Koschowi, ówczesnemu syndykowi Związku handlowego, a przedłożyłem go Radzie nadzorczej w t e j r e d a k c y i i z t e m i w s z y s t k i e m i p o p r a w k a m i, k t ó r e Dr Kosch d o n i e g o w p r o w a d z i ł. Nie będąc prawnikiem, lecz tylko przyrodnikiem i rolnikiem z zawodu, nie wiedziałem ani wtedy ani też przez cały rok następny, że już na podstawie tej umowy miał przyjść do skutku „przekaz“ po myśli § 1401 u. c., mocą którego członkowie Syndykatu Towarzystw rolniczych stali się członkami Syndykatu rolniczego pomimo, że ten ostatni warunków umowy nie dotrzymał i udziałów nie wpłacił. Z tego błędu prawnego wyprowadził mnie dopiero ten sam Dr Kosch. który będąc równocześnie syndykiem likwidującego Syndykatu Tow. roln. uzasadniał przed sądem firmowym legalność członków likwidującego Syndykatu i legalność wybranej na Walnem zebraniu z 12 marca 1910 r. Rady nadzorczej.

2) Zarzucono mi, że jako jeden z likwidatorów Syndykatu Towarz, rolnicz. nie upominałem się o wpłatę udziałów u współlikwidatorów i wogóle nie poruszałem więcej tej sprawy po piśmie z 7 maja r. z., którem obciążono likwidujący Syndykat za deklarowane przez jego członków udziały. Zarzut to zgoła nieprawdziwy, albowiem tak przed 7 maja r. z. jak również po tym terminie upominałem się u likwidatorów o wpłatę udziałów, a gdy to nie skutkowało, postawiłem na posiedzeniu likwidatorów w czerwcu r. z. formalny wniosek, aby przejąć się mająca w dniu 1 lipca r. z. pożyczka likwidującego Syndykatu na 90.000 K, użytą została na wpłatę udziałów, na skutek czego dwaj inni likwidatorowie pp. Bielański i Karłowski oświadczyli, że głosowanie nad tym wnioskiem muszą odroczyć, aż do porozumienia się z prezesem p. Dolańskim.

Na następnem posiedzeniu powiedziano mi, że p. Dolański sprzeciwił się dokonaniu tej wpłaty, wskutek czego nie mogą się oświadczyć za moim wnioskiem. Przekonawszy się w ten sposób, że likwidatorowie są tylko wykonawcami woli p. Dolańskiego, zwracałem się odtąd wielokrotnie z żądaniem wpłaty udziałów tak osobiście jakoteż wspólnie z dyr. Szczawińskim wprost do p. Dolańskiego, ale zawsze bezskutecznie.

3) Zarzucono mi dalej, że p. Henryk Dolański był mi dobrym i legalnym członkiem oraz legalnym prezesem Rady nadzorczej, gdy chodziło o poręką pożyczki na 150.000 K, a stał mi się nielegalnym dopiero z chwilą, gdy w imię zastępowanej przez niego „zasadniczej idei fuzyi“ postanowił niedopuścić, aby ta idea przez moją samowolę została zwichnięta. Wobec tego konstatuję, że p. Dolański podpisując skrypt dłużny na 150.000 K pożyczki zaciągniętej przez Syndykat rolniczy, przyjął poręką za tenże Syndykat tylko na 60.000 K, bo w pożyczce 150.000 K mieściła się niespłacona, a poręczona przez p. Dolańskiego pożyczka likwidującego Syndykatu Tow. roln. w kwocie 90.000 K, za którą w myśl pu ktu 7 wspomnianej pod 1) umowy, obowiązany był zatrzymać swoją poręką aż do zupełnego umorzenia tej pożyczki. W każdym razie poręka 60.000 K nie była znów tak wielką ofiarą, jeżeli się zważy, że równocześnie członkowie likwidującego Syndykatu Tow. roln. zaciągnęli w nowym Syndykacie zobowiązań kredytowych na przeszło 1,200.000 K. Stwierdzam dalej, że p. Dolański nie wniósł żadnych „własnych idei“ ani do statutu, ani do organizacyi Syndykatu rolniczego, skoro statut i organizacya nowego Syndykatu w swoich zasadniczych postanowieniach były identyczne z uchwalonym jeszcze we wrześniu 1908 roku, a więc na 5 kwartałów przed dokonaną fuzyą statutem „Rolniczego Związku handlowego“ opracowanym przezemnie na podstawie projektu Dra Stefczyka i w porozumieniu z Zarządem głównym Towarzystwa Kółek rolniczych. Co się zaś tyczy legalności p. Dolańskiego, jako członka i prezesa Rady nadzorczej, to przyznaję, że nie kwestyonowałem jego „legalności“ dopóty, dopóki wierzyłem w szczerość jego intencyi i sądziłem, że zobowiązania jego wobec mnie, instytucyi publicznych i kraju zaciągnięte, mają wartość realną i stał mi się zaś nielegalnym, gdy się przekonałem, że postępuje nieszczerze, nielojalnie, a nawet bezprawnie i dąży do celów, nie mających nic wspólnego ani z dobrem i ideą instytucyi, która go najwyższą godnością obdarzyła, ani z dobrem ogólnem.

4) Nieprawdziwem jest dalej twierdzenie komunikatu na wstępie wspomnianego, że dopiero nowa Rada nadzorcza unormowała ze mną stosunek służbowy, jako dyrektorem Syndykatu rolniczego, przyczem zapewniła mi ewentualną odprawę w kwocie 32.000 K, którą to kwotę przepisałem zaraz na siebie i na żonę, jako udział w Syndykacie. W rzeczywistości stosunek mój służbowy unormowany był umową zawartą jeszcze z Radą nadzorczą Związku handl. Kółek rolniczych, która to umowa gwarantowała mi także odprawę na wypadek mojego ustąpienia ze stanowiska dyrektora. Otóż zaraz na pierwszem posiedzeniu nowej Rady nadzorczej w dniu 12 kwietnia r. z. oświadczyłem gotowość zwolnienia Syndykatu rolniczego od obowiązków nałożonych tą umową, a gdy mi w dwa miesiące później nowa Rada zaproponowała ustalenie należącej mi się odprawy na kwotę 32.000 K, przyjąłem tę kwotę bez protestu, pomimo, że według wspomnianej umowy miałem prawo żądać o przeszło 10.000 K więcej. Dodaję, że przyznaną mi w ten sposób anticipando odprawę, która zgodnie z uchwałą Rady nadzorczej miała być aż do czasu mojego ustąpienia ulokowaną jako udział mój i mojej żony, poleciłem odpisać na rachunek udziałów (mojego i mojej żony) dopiero po kilkakrotnych przypomnieniach i naleganiach p. Dolańskiego.

5) Tak samo nieprawdziwem jest twierdzenie wspomnianego komunikatu, że przyjęcie mojej rezygnacyi, wniesionej jeszcze 10 kwietnia r. z., było przez Radę nadzorczą wstrzymane. Faktem natomiast jest, że p. Dolański mimo danego przyrzeczenia, rezygnacyi tej na posiedzeniu Rady nie odczytał, chociaż mi następnie podyktował do protokółu, że ją odczytał, wskutek czego Rada nadzorcza oficyalnie o niej nic nie wiedziała i nie mogła w tej sprawie powziąć żadnej decyzyi. Tem się tłumaczy, dlaczego Rada nadzorcza w dniu 29 grudnia r. z. zamiast uwolnić mnie z posady na podstawie wniesionej i niecofniętej rezygnacyi, uchwaliła mi dymisyę na podstawie § 41 lit. j) statutu, który orzeka, że Rada nadzorcza „usuwa członka Dyrekcyi w razie udowodnionego działania na szkodę stowarzyszenia“. Co zaś należy rozumieć pod udowodnionem działaniem na szkodę stowarzyszenia, określa bliżej uchwalona przez tę samą Radę nadzorczą ustawa służbowa dla Dyrekcyi, która w § 3 lit. b) nazywa z powołaniem się na § 41 lit. j) statutu, takiem działaniem „czyny karygodne“, tj. podpadające pod ustawę karną. Wynika stąd, że otrzymałem dymisyę za czyny kolidujące z ustawą karną, chociaż Rada nadzorcza nie tylko czynów karygodnych, ale nawet zwykłych przewinień nigdy mi nie zarzucała, a tem mniej udowodniła.

(Dok. nast.).

„Bohaterowie“ procesu trucicielskiego.

Petersburg, 14 lutego.

Zawikłany proces o otrucie Buturlina dobiega końca. Choć w dotychczasowym przebiegu nie wiele rzucił światła na tło sprawy, odsłonił z ogromną plastyką odmęty zgnilizny „wielkoświatowej“ i zaprezentował w całej okazałości gnieżdżące się tam typy. — Warto przyjrzeć się tej galeryi, która z taką plastyką występuje przed kratkami sądowemi.

Hipolit Raphof, który właśnie zapoznał był de Lascy'ego z Panczenką, pierwszy ze świadków wystawia de Lascy'emu świadectwo zupełnie dobrę.

Posądzenie go o udział w otruciu to „szantaż“. Przewidując takie oświadczenie, jeszcze przed wprowadzeniem świadka do sali, Panczenko uprzedził sąd, że świadek może wiele nieprawdy powiedzieć, bo już nawet kursuje po mieście gadka: „łże, jak Raphof“.

Tak ostrzega człowiek, który co chwila powtarza w sądzie: „ja kłamałem“.

Więc — zdaniem Raphofa — wplątanie de Lascy'ego do sprawy — to szantaż. Ale i Panczenko nie jest zdolny do zbrodni otrucia. Jest to poprostu człowiek lekkomyślny, który, aby otrzymać kilka rubli, podpisze wszystko, co się komu podoba. Zawsze potrzebował pieniędzy, więc zaczął jeździć do Wilna, by wyciągać je od naiwnego de Lascy'ego. Drejden wyraźnie napomknął: „Teraz możemy drzeć z niego pasy“. Ja mu to powiadam: „ty...“

— Więc panowie na „ty“?

— Ja do niego mówię „ty“, a on do mnie „pan“.

Wstaje Drejden.

— Nie! to ja do Raphofa mówię „ty“, a on do mnie „pan“.

— Czy pan zeznał sędziemu śledczemu, że to jest szantaż?

— Miałem zamiar, ale ten mi oświadczył: „to dla nas nie jest ciekawe“.

— Pański zawód?

— Dziennikarz.

— W jakich pismach pan pisuje?

— W rozmaitych.

Raphof jest byłym właścicielem szkoły muzycznej. Miał tu sprawę o zgwałcenie nieletniej uczennicy i był zasądzony. Jest byłym właścicielem składu gramofonów. Słyszałem, że zrujnował swego wspólnika i ten skończył samobójstwem. Jest byłym wydawcą pornograficznym, w tem i „Tajemnic życia“, które redagował Panczenko. Jest wreszcie autorem kilku romansów kryminalnych w tutejszym brukowym „Peterb. List“ drukowanych. O dziennikarstwie jego nie słyszałem. Zaznaczę, że nie trzeba go mieszać z bratem, który zerwał z nim dawno wszelkie stosunki, sam zaś jest znanym pianistą, pedagogiem muzycznym i właścicielem jednej z lepszych tutejszych szkół muzycznych. Właśnie z bratem Hipolit Raphof przed laty zaciekle konkurował na tem polu.

„Najplastyczniej“ okazała się w procesie sylwetka Dra Panczenki. Mógłby on śmiało powiedzieć o sobie: „próbowałem różne stany, byłem wszystkiem na przemiany: handlarzem, aktorem, kucharzem, faktorem, muzykiem, tancerzem, laikiem, żołnierzem“... a przedewszystkiem szarlatanem. Czy uwierzycie, że ten eskulap dyplomowany, prócz maści arabskiej na wszystkie dolegliwości, sprzedawał też „lubczyk“, którego mocy nadzwyczajnej żadna kobieta oprzeć się nie zdoła. Handlował tem człowiek, który zajmował stanowisko lekarza kolei warszawsko-petersburskiej. Na kolej dostał się dzięki temu, że wzruszył hr. Wittego, ówczesnego prezesa ministrów opowieścią o nędzy swej i wspomnieniem lat dziecięcych, gdy na ławie szkolnej kolegował z bratem premiera. Ale obowiązki swe zaniedbywał i gdy wojna wybuchła, pojechał do Mandżuryi. Tam znowu wynikły jakieś nieporozumienia kryminalne i doktor wrócił do Europy, ale w pośpiechu zapomniał wyliczyć się z danych mu 300 rubli. Po pewnym czasie znalazł się w Moskwie, gdzie wydawał pismo pornograficzne, następnie w Paryżu, gdzie dał jakiemuś Iłowajskiemu niewinny leczniczy środek, którym ten otruł się; wreszcie w Petersburgu. Tutaj gotów był do wszystkich posług, byleby złapać 3 do 5 rubli. Wydawał świadectwa, sprowadzał śpiewaków, aby głos swój w gramofonach uwieczniali, obiecywał posady i prace, wykupował listy kompromitujące z rąk niepowołanych, handlował „sperminą«, słowem, nie było rzeczy, którejby od tego znawcy wszech nauk lekarskich kupić nie było można. Wyznaje on też z całym cynizmem — bo przecież o to oskarżony nie jest, że kiedyś wezwany do sądu w charakterze biegłego, złożył opinią taką jaka najbardziej dogadzała stronie, od której otrzymał tysiąc rubli — wynagrodzenia. A mimo wszystko nigdy nie miał grosza przy duszy. Kosztowały go przecież przyjaciółki: Murawjewowa i jej „przyjaciele“ w pierwszym rzędzie, a w drugim choć nie ostatnim żony i rodzina niektórych świadków w procesie.

Sylwetka O'Briena de Lassy również zarysowała się wyraziście. Osią jednak, około której obracały się zeznania świadków co do tego oskarżonego — to jego olbrzymie długi i nadzwyczajna zdolność, jaką ujawnił — w zdobywaniu — nowych długów na pokrycie starych... Najciekawszą niewątpliwie była, urządzona przez O'Briena narada w sprawie eksploatowania jego pomysłów finansowych. Wciągniętym do narady tej kapitalistom przedstawiono różne „wybitne“ osobistości, a między nimi nawet.. ministrów. Kapitaliści dali się na ten kawał złapać i pieniądze złożyli... Później dopiero okazało się, że owa narada była tylko... maskaradą, z sobowtórami ministrów, doskonale ucharakteryzowanymi...

Wogóle bardzo obszernym rozdziałem romansu kryminalnego, roztaczającego się przed kratkami sądowemi, jest historya długów, jakie pozostawił O'Brien. Terenem działalności jego była Litwa, więc oskarżenie wezwało kilkunastu świadków z Wilna i okolic, którzy stan majątkowy byłej „głowy“ Pińska w czarnych przedstawili barwach na śledztwie pierwiastkowem.

Ale, o dziwo! — przed sądem panowie ci zmienili zdanie radykalnie.

Najpoważniejszy z finansistów wileńskich p. Morduch Sadowski nie ma słów uznania dla charakteru i gospodarki finansowej O'Briena. Co z tego, że weksle były i są? A co robiłyby banki i z czego żyliby dyskonterzy, żeby bogate państwo weksli nie podpisywało? A jak przychodzi termin płatności, to robi się apelacyę, regulacyę, punktacyę, byle handel szedł. Najgorzej, że stary Buturlin miał wątpliwości co do podpisu własnego. Raz mówił, że nie jego autograf, a potem dał się jakoś przekonać i — płacił. O'Brien robił interesy, robił duże interesy, miał kredyt u żydków i wszystko byłoby dobrze, gdyby nie to nieszczęśliwe małżeństwo jego z Buturlinówną, „ale temu — dodaje świadek w zapale — to my, żydki, nic nie winne...“

Wogóle tok procesu obfituje w liczne niespodzianki. Jak wiadomo, Dr Panczenko w śledztwie przyznał się do winy i zeznał z całą otwartością, że otruł (za pomocą wstrzyknięcia) młodego Buturlina w porozumieniu z O'Brienem. Na rozprawie cofnął to zeznanie (złożone jakoby pod naciskiem), wyparł się jakiejkolwiek winy. Nie przestał jednak oskarżać O'Briena, że ten usiłował go do zbrodni nakłonić...

Ale i tu Panczenko zmienił nagle front. Gdy prokurator począł przypierać do muru O'Briena i zadał mu pytanie, „czem wytłomaczyć można, że Panczenko zwala winę na niego“ — ten ostatni prosi o głos i waląc się w piersi, krzyczy, że całe oskarżenie jest płodem fantazyi. Ale prawdą jest, że nigdy między nim a O'Brienem mowy nie było o zgładzeniu Buturlina, a oskarżeni byli z sobą w korespondencyi z powodu projektowanej budowy sanatoryum w Wilnie. Wszystko więc to, co opowiadał o winie własnej, o winie towarzystwa na ławie oskarżonych, jest wizyą poetycką, skomponowaną w celu wydostania się na wolność. Teraz właśnie mówi prawdę, bo, stojąc nad grobem, nie chce brać na siebie odpowiedzialności za zgubę O'Briena, który mu w niczem nie zawinił.

Znowu więc zmiana frontu i znowu niespodzianka! A wiele jeszcze takich niespodzianek będzie przed końcem procesu, który dotychczas — na tło tej ciemnej i ponurej sprawy rzucił tak mało światła... Ale za to oświetlił należycie jej „bohaterów“, o których można powiedzieć: „wart Pac pałaca, a pałac Paca.

(Telegramy „Głosu Narodu“.)

Wyrok.

Petersburg. (T. B.) Oskarżony o zamordowanie Buturlina **O'Brien** został zasądzony **na dożywotnie roboty przymusowe**, a współoskarżony **Dr Panczenko**, któremu przyznano okoliczności łagodzące, **na 15-letnie roboty przymusowe.**

Trzecia oskarżona Murawiewowa została uwolnioną.

Bierny opór urzędników pocztowych w Krakowie.

Domagania się awansu czasowego, jednego z licznych postulatów urzędników nie znalazły u rządu pomyślnego załatwienia. Niezadowolenie z tego powodu poczęło ogarniać coraz szersze warstwy urzędnicze, myśl biernego oporu, jako najsilniejszego środka walki, poczęto wysuwać na pierwszy plan. Myśl ta znalazła przedewszystkiem zwolenników wśród urzędników pocztowych, którzy przy największej pracy, prawie, że najgorzej są sytuowani finansowo. W ostatnich czasach wszystkie stowarzyszenia urzędników, oficyantów i sług pocztowych w całej Austryi poczęły czynić gorączkowe przygotowania do podjęcia biernego oporu, który też 16 b. m. w Tryeście, gdzie warunki dla urzędników pocztowych są może najcięższe w Austryi — się rozpoczął. W innych jednak miastach dotąd hasło rozpoczęcia pracy „wedle litery prawa“ nie padło.

Również i w Krakowie, gdzie tak liczny personal pocztowy — ukończono wszystkie przygotowania do biernego oporu. Wszyscy wyczekują tylko wezwania. Wśród urzędników i oficyantów panuje pod tym względem zupełna jedomyślność, a woźni i słudzy pocztowi z całą gotowością sami zaproponowali wspólną akcyę. Jak się dowiadujemy w Krakowie bierny opór w najbliższych dniach się nie rozpocznie, gdyż za najstosowniejszą porę dla biernego oporu tutejsze sfery, kierujące całą akcyą uważają czas przedświąteczny, kiedy ruch pocztowy jest znacznie wzmożony i kiedy każda godzina biernego oporu najdotkliwiej dla wszystkich da się odczuć.

* * *

W sprawie powyższej jeden z naszych współpracowników zwrócił się do kilku urzędników pocztowych po wyjaśnienia.

Sprawa przedstawia się dość poważnie. Zaraz po oświadczeniu min. Wickenburga w sprawie awansu czasowego rzucono ze strony organizacyi urzędników pocztowych w Wiedniu hasło biernego oporu. Rząd jednak sprytnie postanowił w szeregi zorganizowanych wprowadzić zamęt i w ten sposób udaremnić powodzenie jakiejkolwiek akcyi zbiorowej. Jako atut w tej sprawie wygrywa rząd dwie rzeczy. Z jednej strony poczynił rząd już pewne obietnice tym, którzy są przyjęci do poczty na podstawie matury lub wogóle jakichś wyższych studyów, z drugiej strony zamierza oderwać od całego ruchu t. zw. oficyantów, do której kategoryi przedewszystkiem zaliczają się kobiety pracujące na poczcie. W ten sposób chciałby rząd podzielić niejako ogół urzędników na trzy kategorye, które wzajemnie obietnicami by przeciw sobie wygrywał.

Ma się rozumieć w takim wypadku stosowanie biernego oporu byłoby wielce utrudnione, a nawet akcya cała groziłaby niepowodzeniem. Dyr. Biliński jest też na razie dobrej myśli i z góry zapowiada, że ruch się nie uda, bo nie będzie wśród urzędników jednomyślności.

Przygotowania wśród urzędników pocztowych całej Galicyi są już poczynione, tak, iż każdej chwili na dany znak bierny opór może rozpocząć się we wszystkich urzędach.

Współpracownik nasz zapytywał się, jak zapowiada się udział urzędników Rusinów we wschodniej Galicyi? Otóż według ogólnego mniemania i oni bezwzględnie przyłączą się do akcyi.

Podono bardzo daleko posunięte są przygotowania w Czechach, gdzie rząd bezwarunkowo nie może liczyć na jakikolwiek rozłam wśród urzędników.

Na zapytanie, kiedy bierny opór u nas może wybuchnąć — oświadczono naszemu współpracownikowi, że sprawa musi być rozstrzygnięta do tygodnia. Urzędnicy obawiają się jednak, aby opinia publiczna nie wystąpiła przeciwko nim. Dlatego też zaznaczają, że jeśli chwycą się biernego oporu, to istotnie **tylko w ostatniej konieczności**, do której zmusić ich może rząd przez swe dwulicowe postępowanie w tej sprawie.

Drożyzna dała się urzędnikom tak we znaki, że cały szereg ich przestał palić, uczęszczać do teatru i t. p. Mimo oszczędności, posuniętych do ostatnich granic tacy, którzy posiadają n. p. czworo dzieci, mogą za pensyę otrzymywaną wyżyć tylko 15—16 dni w miesiącu, a następnie żyją albo na kredyt zaciągany u swych kolegów, albo na dosyć ryzykowny kredyt wekslowy, a nieraz pożerający re ztki dochodów.

Zamieszczając powyższe informacye, otrzymane ze sfer urzędniczych, dodać musimy na razie uwagę, że wszelkie tego rodzaju ruchy wśród urzędników państwowych uważamy za krok bardzo ryzykowny, który najczęściej zwraca się przeciw tym, którzy taki ruch podejmują. Dlatego też zarówno w interesie rządu jak i samych urzędników leży, aby nie doszło do takiej ostateczności.

Bierny opór urzędników w Tryeście.

W Tryeście wybuchł wczoraj bierny opór urzędników państwowych. Powodem biernego oporu jest odmowne stanowisko rządu wobec żądania urzędników tryesteńskich, by im przyznano **20-procentowe dodatki portowe.** Rząd godzi się wprawdzie na przyznanie urzędnikom i funkcyonaryuszom tryesteńskim jednorazowych zapomóg **od 20 do 160 kor.**, stosownie do rangi, charakteru służbowego i wielkości rodziny, atoli na onegdajszem zgromadzeniu urzędnicy jednogłośnie odrzucili tę propozycyę.

Bierny opór przeprowadzają urzędnicy i funkcyonaryusze państwowi prawie wszystkich kategoryj państwowych. Najwięcej jednak daje się on uczuwać i najściślej został przeprowadzonym w ruchu pocztowym i telegraficznym. Przeprowadzenie jego polega na ścisłem wykonywaniu przepisów regulaminu i dlatego nie może podlegać karom dyscyplinarnym. Normalne pełnienie służby odbywa się w znacznie szybszem tempie, aniżeli tego wymaga przestarzały regulamin, przepisujący rozmaite formalności. Urzędnicy więc, stosując się skrupulatnie do wymagań regulaminu, mogą opóźnić i wprost uniemożliwić służbę, zwłaszcza pocztową i telegraficzną, od której wymaga się specyalnego pośpiechu ze względu na potrzeby handlu i przemysłu. W tem leży ich siła, którą wyzyskują obecnie, by zmusić rząd do ustępstw.

Według wiadomości nadesłych z Tryestu, bierny opór daje się już dtokliwie uczuwać sferom przemysłowo-handlowym, mimo, że trwał dopiero przez jeden dzień.

Przy nadawaniu telegramów urzędnicy domagali się — w myśl regulaminu — od stron nazwiska i adresów nadającego, — czytali dokładnie wszystkie depesze, a znalazłszy jakieś niewyraźne słowo, polecali przepisać całą depeszę. Strony musiały wypełniać przytem różne formularze. Ponadto urzędnicy stwierdzali często identyczność osób, nadających telegramy.

Podobna sytuacya panowała w urzędach pocztowych. Urzędnicy, odbierający przesyłki, robili ogromne trudności co do dokładnego opakowania i adresu, tak, że wielka część stron musiała odejść z niczem.

Przed okienkami, przy których nadawano listy polecone, panował ogromny ścisk, ponieważ formalności, połączone z nadaniem takiego listu, trwały przy każdym liście co najmniej pół godziny.

Listonosze, roznoszący po mieście listy, przesyłki i pieniądze, pełnili służbę również z największą skrupulatnością. Listy doręczano adresatom osobiście, przyczem żądano często legitymowania się. Jeżeli adresata nie było w domu, listonosze żądali od osób obecnych pełnomocnictwa do odebrania czy to listu, czy innej przesyłki.

Podobnie postępowali urzędnicy cłowi, wypróżniali np. worki z musslami, by się przekonać, czy nie znajdują się w nich inne przedmioty.

Bierna rezystencya dała się odczuć także na dworcu kolejowym. Pociągi odchodziły ze znacznem opóźnieniem. Funkcyonaryusze kolejowi rewidowali dokładnie wszystkie wagony i lokomotywy przed odejściem.

SZYMON TOKARZEWSKI.

W Semipałatyńsku.

2

Tymczasem Hirszfeld powrócił w towarzystwie kilku mężczyzn, którzy obecnych witali serdecznie, jako dawnych, dobrych i zażyłych znajomych.

Gospodarz poprowadził ich ku nam i po rosyjsku rzekł:

— Moi przyjaciele, Gruzini.

Wskazując na nas, dodał:

— Moi bracia, Polacy.

Poczem wymienił nazwiska Gruzinów i nasze.

Młodzieńcy, z którymi zaznajomił nas Hirszfeld, mieli na sobie czarne, sukienne, sukmany, fałdowane od stanu, w pasie ujęte mieniącą złoto-srebrzystą taśmą, od której zwieszały się długie, zakrzywione karabele. Na piersiach mieli bogate ładownice, za pasem pistolety i kindżały z sutą, srebrną inkrustacyą na rękojeściach.

Wielkie, w złoto oprawne turkusy, spinały kołnierze ich koszul białych. Czarne baszłyki, z miękkiej tkaniny wełnianej, lekko pod szyją związane, spadały im na ramiona i na plecy, bynajmniej nie psując ślicznych linij tych postaci wysokich, prostych, od których biła energia młodzieńcza, szlachetna wyniosłość, połączona z ufnością we własne siły i nieustraszoną odwagą.

Wszyscy ci młodzieńcy należeli do znacznych gruzińskich rodów podupadłych i zubożałych po ostatecznej utracie niepodległości. W liceum Richelieu'ego w Odessie otrzymali wyższe wykształcenie, a władając dobrze językami: francuskim i rosyjskim, wybrali sobie karyerę handlową, zapewniającą więcej osobistej swobody i niezależności przekonań politycznych. Podróżowali dużo, a jako agentom bogatych domów nieraz wypadało wprost z jakiegoś dzikiego zakątka Azyi — przerzucić się do centrum Europy.

Porozumienie między nami nastąpiło bardzo prędko.

„Polenuli“ *) cieszą się sympatyą Gruzinów, jak nas upewniali młodzieńcy. A czemu... to łatwo odgadnąć... Wszak wspólna niedola najsilniej zadzierzga węzły serdeczne...

Rozmawialiśmy, a podczas tego Rokicki, basem, od którego zatrzęsły się aż ściany pokoju, huknął:

...„Dosyć bracie, w kącie siedzieć
Nic nie słyszeć
Nic nie wiedzieć,
Zaśpiewajmy!...

— Owszem, owszem! będziemy śpiewali. Lecz pierwszy numer koncertu odstąpmy Gruzinom — rzeł Hirszfeld.

Zaraz też jeden z młodzieńców zniknął.

Wnet przecież powrócił. Za nim służący wniósł duże, mocne, okute pudełko z czerwonej skóry. Otworzył je i wydobył muzyczne instrumenty dęte, kształtem do klarnetów podobne.

W pośrodku izby Gruzini zasiedli kołem i wszyscy sześciu bardzo zgodnie zagrali kaukaską „lezginkę“.

Była to muzyka huczna, w najszybszym „allegro“, porywająca jak wicher, odurzająca jak szał...

Ucichła nagle, niby przelotna burza i wraz bez żadnej przerwy, bez żadnej pauzy jeden z Gruzinów zaśpiewał.

Tekst pieśni (o ile mnie objaśniono później) był na tle narodowych nieszczęść Gruzyi osnuty i tenor Grzegorza Rustawili brzmiał smutkiem bezbrzeżnym. Chwilami zdawało się, że w tym głosie przecudnym drga tłumione łkanie, tyle w nim było prawdziwego uczucia.

Akompaniatorzy wybornie dostrajali się do śpiewaka. Doprawdy nie słysząc, trudnoby uwierzyć, by z tak prostego instrumentu, jak kaukaska „zarna“, można było tyle melodyi, tyle ekspresyi wydobyć.

— Niezwykła to rzecz, by muzy swojemi darami obdarzyły tych, którzy na służbę do Merkurego przystali. Pan, widzę, jesteś wyjątkiem, posiadasz głos niezwykle silny, czysty i dźwięczny — mówiłem do Grzegorza Rustawili.

Ów ukłonił się i roześmiał.

— Polacy od wieków słynęli z uprzejmości i wytworności obejścia, stykając się z rodakami pana, miałem sposobność przekonania się o tem nie raz jeden. I nasz poeta, Jerzy Eristawi, także o tem wspomina. Czy słyszał pan o Eristawim?

— Ze wstydem wyznaję, że nie.

— Bo on przez dłuższy przeciąg czasu przebywał pośród was. Jako spiskowiec w roku 1834 został na wygnanie wywieziony do Wilna. (Na honor można mu pozazdrościć takiego wygnania). Później przebywał w Warszawie, gdzie się nauczył po polsku. I z tej umiejętności skorzystał w ten sposób, że na język gruziński przełożył „Improwizacyę Konrada“ i „Sonety Krymskie“. Te przekłady poznały mnie z waszym wieszczem. Kiedym się kształcił w liceum Richelieu'ego, nauczyłem się wielbić Adama Mickiewicza. W Odessie pamięć Mickiewicza żyje, tam młodzież ją czci, kocha... tam każdy młodzian zna jego poezye.

— Czy podobna? Bo, że u nas w kraju tak jest...

— I w Odessie również. Tam przecież wielu jest Polaków. A każdy szczęśliwy posiadacz drukowanych poezyi Mickiewicza musi ten skarb ukrywać, niby zbrodnię, która bywa karana bardzo surowo. Mimo to poezye Adama krążą pomiędzy młodzieżą w odpisach, w kartkach powydzieranych z książki. Przez parę lat wyławiałem te kartki niby kosztowne perły, aż udało mi się zebrać całe dwa tomy. Oddawna pragnąłem panu Józefowi Hirszfeldowi jakim podarunkiem wywdzięczyć się za jego dobroć, uczynność, gościnność. Dziś dopiero mogę złożyć taki podarunek drogocenny. Patrz pan.

Wyciągnął jedwabny woreczek, który miał ukryty na piersiach i wyjął dwa tomiki.

Spojrzałem na nie.

Był to „Pan Tadeusz“, wydany w 18.4 roku.

„Pan Tadeusz“, złożony z owych kartek, latających między młodzieżą.

(Dokończenie nastąpi).

*) „Polenuli“ — Polacy.

każdego pociągu, celem przekonania się, czy podróżnym nie zagraża niebezpieczeństwo. Często wymieniano też wskutek tych rewizyj lokomotywy i wagony pod pozorem, że są uszkodzone.

Urzędnicy twierdzą, że już pierwszy dzień biernego oporu przyniósł rządowi 300 000 koron szkody. Sądzą więc, że rząd będzie musiał zgodzić się na ich żądania z obawy przed dalszemi stratami. Pomaga im sama publiczność, która zniecierpliwiona powolnem wykonywaniem służby, musi żądać od rządu szybkiego zakończenia biernego oporu.

Dzisiaj bierny opór trwa dalej.

Od Administracyi.

Wszystkim tym prenumeratorom, którzy jeszcze przedpłaty nie uiścili, wysyła się w dalszym ciągu specyalne przypomnienia listowne, z dokładnem obliczeniem zaległości i zwraca się uwagę, że w razie niezałatwienia tychże najdalej w przeciągu trzech dni po otrzymaniu zawiadomienia, dalsza wysyłka dziennika zostanie bezwarunkowo wstrzymaną.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 47; zachód przypada o godz. 5 minut 02; długość dnia godzin 10 minut 45.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę Konstancyi, pojutrze w niedzielę Zuzanny.

O język urzędowy na rozprawie studentów ruskich. Podaliśmy wczoraj pogłoskę, że minister sprawiedliwości Hochenburger polecił prokuratorowi, by podczas rozprawy studentów ruskich we Lwowie, posługiwał się językiem ruskim.

Podobne polecenie byłoby niesłychanem naruszeniem praw polskiego języka w sądownictwie, gdyż od wydania rozporządzenia ministeryalnego z 5 czerwca 1869 nie było wypadku, by prokurator przemawiał na rozprawie innym językiem, niż uznanym przez to rozporządzenie, jako urzędowy, polskim.

Była już w ostatnich czasach i jedna rozprawa przeciw uniwersyteckim „herojom ukraińskim" i była także rozprawa przeciw Siczyńskiemu i zawsze prokurator przemawiał po polsku, wedle bowiem § 2 wspomnianego rozporządzenia, prokuratorya państwa z sądem ma znosić się jedynie w języku polskim. Prokurator w czasie rozprawy, stawiając wnioski, zwraca się z nimi nie do oskarżonych, ale do trybunału, do sądu, — obowiązany więc jest czynić to w języku polskim; natomiast o ile się zwraca do oskarżonych lub świadków Rusinów, może się posługiwać i ich ojczystym językiem.

Na wiadomość o rozporządzeniu ministra, wysłała „Rada Narodowa" telegram do prezydyum Koła polskiego z prośbą, by niedopuściło do pokrzywdzenia praw języka polskiego.

„Neue Freie Presse" donosi, że minister sprawiedliwości nosił się z zamiarem wydania rozporządzenia, nie wydał go jednak ze względu na długoletni zwyczaj (!) używania polskiego języka. Dodajmy, że wpłynęła na ostateczną decyzyę ministra także obawa przed Kołem polskiem...

P. Hochenburger znanym jest jako specyalny przyjaciel Rusinów.

Następca X. Jażdżewskiego. O mandat na posła do sejmu pruskiego, opróżniony przez śmierć X. Jażdżewskiego, kandyduje X. Kurzawski. Prawie wszystkie dzienniki popierają tę kandydaturę. Wybór X. Kurzawskiego nie ulega więc wątpliwości.

Kraków, dnia 17 lutego.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej, na którem uchwalono gruntowne przebudowanie baraniarni przy rzeźni miejskiej na stajnię dla bydła rogatego i wybudowanie wagi pomostowej dla ważenia nierogacizny — poczem załatwiono kilka spraw akcyzowych i ustalono między innymi warunki licytacyjne na dostawę 3 łodzi motorowych dla celów kontroli akcyzowej.

P. Daszyński wygłosił w Wiedniu odczyt o swej podróży po Ameryce Północnej. Słuchacze dowiedzieli się z niego, że p. Daszyńskiemu nic się w Ameryce nie podobało. Nie podoba mu się Sokolstwo polskie, bo nie spełnia swych obowiązków, nie podoba mu się wojsko polskie, bo nie ma koni ani armat i jest szkodliwą zabawką, może bowiem służyć do tłumienia strajków (!). Najwięcej gromów rzucił p. Daszyński oczywiście na duchowieństwo, ponieważ posiada bogactwa i każe sobie płacić za funkcye duchowne. Duchowieństwo łamie strajki (!), przeszkadza wzrostowi dobrobytu (!) i t. d. i t. d.

Na ogół p. Daszyński nie wierzy w Polaków amerykańskich. Polska w Ameryce to utopia i śmiech.

Polacy są tam wyzyskiwanymi robotnikami bez przyszłości. Księża są wrogami uświadomienia ludu, więc należy walczyć z nimi po amerykańsku". Jak rozumie amerykański sposób walki, tego p. poseł nie powiedział. Atoli wspomniał, że w Ameryce często zdarzają się zabójstwa i napady na księży...

Nic dobrego nie widział poseł śląski w Ameryce. Widocznie nie umiał lub nie chciał szukać.

„Chwila aktualna" (wydanie nocne) pod redakcyą Antoniego Lekszyckiego ukazała się w handlu. Dochód na drugą kolonię szkół średnich. Nabywać można w Administracyi „Głosu Narodu". Obszerną ocenę „Chwili", znakomitej satyryczną treścią wydanej bardzo ozdobnie, podamy jutro.

O szynki przy placu Matejki. Widownią gorszących scen jest ustawicznie plac Matejki. Mimo ciągłych protestów ze strony obywatelstwa Magistrat krakowski nie może zdobyć się na energiczny i jedynie odpowiedni krok i otacza swą opieką gnieżdżące się szynki żydowskie tam, gdzie ich już dla samego względu na pomnik Grunwaldzki stanowczo być nie powinno. W tych obskurnych norach pijackich, szczególnie wieczorami, wrzaski, bójki, klątwy przerażeniem napawają zmuszonych przechodzić tamtędy mieszkańców. Ostatnio, wczoraj wieczorem grono poważnych obywateli, przechodzących obok szynku Wettsteina byli świadkami brutalnej, wrzaskliwej awantury, jaka wywiązała się między jakimś pijanym robotnikiem a kelnerką. W bójce wybił ów robotnik szybę, a rozbite szkło obsypało mimowolnych świadków tej sceny. Na awanturę tę nadeszła wychodząca właśnie ze szkoły wieczorowej, znajdującej się w pobliżu, młodzież szkolna, która chyba nie zbudowała się tą gorszącą sceną.

Najwyższy czas, by oczyścić nareszcie plac Matejki z szynków żydowskich, które roztaczają tam zgorszenie i demoralizacyę.

Z teatru miejskiego. Próby z komedyi Xanrofa i Chancela: „Książę małżonek" dobiegają do końca.

Rozdano role z niegranej dotychczas w Krakowie komedyi Fredry: „Co tu kłopotu!".

W niedzielę popołudniu ukaże się niegrana od kilku miesięcy tragedya Hebbla „Judyta" z p. Wysocką w roli tytułowej.

Z teatru ludowego. (Komunikat dyrekcyi). „Nasi kominiarze", doskonała sztuka cenionego autora Fr. Domnika, będzie odegraną w niedzielę wieczór, a jutro w sobotę i w niedzielę popołudniu „Krowoderskie zuchy", niedające się zdystansować żadnej sztuce.

W próbach „Pod gwieździstą banderą", arcywesoły wodewil na benefis Wiktora Wandycza.

Piknik pań w Resursie urzędniczej odbędzie się w sobotę 18 bm. Lista zgłoszeń zamkniętą zostanie dziś wieczorem, celem ostatecznego ustalenia ilości uczestników.

V. Bal maskowo-kostyumowy Klubu c. k. urzędników poczty i telegrafu, tak bardzo oczekiwany, ma się odbyć w pięknie przystrojonych salach klubowych już jutro, t. j. 18 b. m. Zabawa zapowiada się nadzwyczaj świetnie, to też i komitet dokłada wszelkich starań (nie oglądając się na rozmiary kosztów), aby bal wypadł pod każdym względem wspaniale. Wybitni artyści zajmują się dekoracyą sali i malowaniem okolicznościowych widoczków. Ozdobne karnety i oryginalne kotyliony zadowolą z pewnością wybredne w tym względzie panienki.

Muzyka wojskowa 56 p.-p. Strój balowy i kostyumowy. Początek o godzinie 9 wieczór.

Echa wyprawy szynkarzy galicyjskich do Wiednia. Jak się dowiadujemy Wydział krakowskiej „Eleuteryi" wysłał wczoraj do prezesa Koła polskiego we Wiedniu, Dra Łazarskiego telegram z wyrazami czci i uznania za stanowisko, jakie zajął wobec bezczelnej masowej deputacyi żydów-szynkarzy galicyjskich, domagającej się pomnożenia koncesyi na dalsze zatruwanie i deprawowanie naszego ludu.

Depesza ta brzmi:

„Za męskie, nacechowane gruntowną znajomością istotnych potrzeb kraju wystąpienie wobec deputacyi galicyjskich szynkarzy składamy wyrazy czci i wdzięczności.

Za Wydział krakowskiej „Eleuteryi" *Stanisław Stączek*, przewodniczący".

Z kongresu wycieczek szkolnych w Dreźnie. Staraniem Sekcyi odczytowej „Ogniska nauczycielskiego" odbędzie się w niedzielę dnia 19 bm. o godzinie 4-tej popołudniu w auli I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej l. 12, II. piętro, pogadanka pedagogiczną na temat: „Sprawozdanie delegacyi „Łanu Młodzieży" z kongresu wycieczek w Dreźnie". W sprawozdaniu, które przedłoży redaktorka p. Piechocka poruszoną zostanie między innemi bardzo interesująca i ważna sprawa wymiany dzieci między wsią a miastem na czas wakacyi i organizacya wycieczek z młodzieżą. Po referacie nastąpi dyskusya; do udziału w niej zapraszamy gorąco nauczycielstwo i rodziców. Wstęp na pogadankę bezpłatny.

Bezczelność żydowska. Przeciw Drowi J. Seligerowi, który w bezczelny sposób na zgromadzeniu w sprawie spisu ludności w sali hotelu Kleina dnia 31 stycznia wołał „precz z polskim językiem!" wdrożyła prokuratorya państwa dochodzenia o występek z §§ 330 i 302 ustawy karnej.

Z sali sądowej. (O znaczne kradzieże). Dwudniowa rozprawa przeciw szajce złodziejskiej zakończyła się wczoraj wieczorem. Na mocy werdyktu sędziów przysięgłych trybunał skazał Adolfa Cyrańskiego na 5 lat, Stefana Posiadłę na 10 miesięcy, a Jana Cyrańskiego na 5 miesięcy więzienia.

Posiedzenie Koła Pań Straży polskiej odbędzie się w Niedzielę dnia 19 lutego o godz. 10·30 w Biurze Straży, Floryańska 1.

Organizacya artystów malarzy. W niedzielę, dnia 19 lutego o godz. 4 popołudniu w sali Muzeum techniczno-przemysłowego odbędzie się Walne zebranie członków Towarzystwa wzajemnej pomocy art. malarzy z następującym porządkiem dziennym:

Odczytanie statutu. — Wybór Wydziału — Wnioski i interpelacye.

Na wypadek, gdyby kto nie otrzymał zawiadomienia, komitet prosi wszystkich, zarówno członków, jak i nieczłonków artystów, o jaknajliczniejsze przybycie.

Komitet założycieli tworzą panowie i Leon Kowalski, Leonard Strojnowski, Kasper Żelechowski, St. Podgórski, Marcin Samlicki, Witold Rzegociński, St. Radziejowski, St. Kamocki, prof. Jan Raszka, St. Karpiński, Okoń, Kunzek.

Awanturniczego parobka, który, jak wczoraj donosiliśmy pobił pieszego policyanta, a koniowi konnego wybił oko, wyśledzono i aresztowano. Jest nim 30-letni służący p. Dutki z Prądnika Czerwonego Michał Kowalski.

Żołnierz-defraudant. Do tut. dyrekcyi policyi doniesiono, że zbiegł żołnierz 93 p. p. N. Nachbar, który zajętym będąc w kancelaryi wojskowej skradł 800 koron w gotówce i książeczkę wkładkową Banku hipotecznego opiewającą na kwotę 1.000 kor.

Udaremniona wyprawa złodziejska. Wczoraj w nocy koło sklepów na ul. Mostowej kręcił się jakiś podejrzany człowiek i chodząc od drzwi do drzwi, próbował wytrzymałości zamków i kłotek. Żołnierz policyjny przytrzymał go i odprowadził na inspekcyę gdzie znaleziono przy nim sztabę żelazną do włamów i stwierdzono, że owo indywiduum zwie się Józef Surówka, który jest wielokrotnie notowanym złodziejem włamywaczem.

Kradzież kieszonkowa. Podczas obrzędu pogrzebowego w Collegium medicum wykradł 18-letni znany kieszonkowiec Józef Morawski pugilares z kwotą 40 kor. Jakóbowi Rybce. Za złodziejem urządzono pościg, Morawskiego przytrzymano, jednak nie znaleziono już przy nim pugilaresu, który w ucieczce zdołał porzucić.

Włamanie. Wczoraj wieczoram do zamkniętego na kłodkę mieszkania pp. Bednarskich na ul. Lenartowicza l. 4 włamał się niewiadomy sprawca i skradł palta, zegarki, koce i inne przedmioty wartości przeszło 100 kor.

W tym samym domu około godziny 10 wieczór przytrzymano manipulującą przy drzwiach strychowych 33-letnią Rozalię Wygas, znaną z włóczęgostwa. Podejrzewają, że włamania do mieszkania pp. Bednarskich właśnie ona dokonała.

Małoletni rabusie, 19-letni Stanisław Wróbel i 18-letni Maryan Zięba napadli wczoraj wieczór na plantach podgórskich na przechodzącego tamtędy Jana Pamułę, domagając się pieniędzy. Na krzyk napadniętego nadbiegł policyant i opryszków aresztował.

Pogoda. Dnia 16-go lutego termometr doszedł od — 12·8 do + 1·0 C, barometr w nocy zaczął szybko opadać.

Dnia 17 lutego o godzinie 7-mej rano stan barometru 743·0 mm., termometru + 0·4 C., wiatr: południowo-zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Zarzuty przeciw posłom wszechpolskim. Podaliśmy wczoraj zarzuty, jakie na zgromadzeniu w Tarnobrzegu podniesiono przeciw posłom na rod.-demokratycznym Fiedlerowi i Paduchowi. „Słowo Polskie" nie zaprzeczając ani nie potwierdzając prawdziwości tych zarzutów donosi, że „oskarżenia te zostały oddane do zbadania sądowi organizacyjnemu — i gdyby się okazały uzasadnione, winni poniosą konsekwencye".

Uczczenie ś. p X. Lipińskiego. Celem uczczenia pamięci ś. p. księdza prałata Franciszka Lipińskiego, długoletniego zastępcy przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej w Bochni, zmarłego dnia 12 lutego 1911 r. zebrali się członkowie Rady dnia 15 b. m. na nadzwyczajne posiedzenie. Starosta, jako przewodniczący Rady przemówił serdecznie, wyrażając żal po stracie najczynniejszego członka Rady, a następnie złożono 60 koron, które zamiast wieńca przeznaczono na Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, zmarły bowiem był założycielem i największym dobrodziejem tego Towarzystwa.

„Jaskinia lwa". Otrzymaliśmy od Dra Mieczysława Bergera, lekarza tutejszego, praktykującego w lecie w Iwoniczu, następującą korespondencyę:

W „Berliner Tageblatt" (Nr 69 z dnia 7 lutego b. r.) został umieszczony artykuł przez jakiegoś p. J. Kehlinga pod tytułem „Die Hohe Tatra im Winter". Zachęca w nim p. Kehling niemieckich turystów do zwiedzenia im jeszcze bardzo mało znanych Wysokich Tatr. Wrogo dla Polaków usposobiony autor z góry nie radzi udawać się do Zakopanego, ale tylko do miejsc na południowej stronie Tatr położonych, jak do Tatra-Szeplak, Tatrafüred, Tatra Łomnicz. Do Zakopanego, pomimo, jak się wyraża, że jest „ganz prächtig gelegen und von all den genannten Orten vielleicht über das idealste Skigelände verfügt, auch in Beziehung auf Unterkunft durchaus auf der Höhe steht", pomimo jednak tych zalet nie radzi wybierać Zakopanego za cel swoich wycieczek, bo z powodu różnicy narodowościowej Niemcy tam już nieraz uskarżać się mieli (!) na niedobre obchodzenie się (!) z nimi mieszkańców Zakopanego. Natomiast w południowych miejscowościach Tatr, w niegdyś czysto niemieckim Spiżu, doznawać mogą tylko serdecznego przyjęcia. Jeśli się jednak ktoś znajdzie, któryby przecież miał jeszcze odwagę udać się do Zakopanego „in die Höhle des Löwen", podaje mu p Kehling w dalszym ciągu swego artykułu bliższe informacye co do połączeń kolejowych.

Oczywiście zarzuty p. Kehlinga są tylko oszczerstwem hakatysty, mającem na celu powstrzymać ciekawych od zwiedzenia tej naszej perły tatrzańskiej.

Społeczeństwo nasze wie bardzo dobrze z licznych przykładów, jakich wrogów ma w Prusakach, a przecież nieraz zapomina o krzywdach przeszłych i teraźniejszych z ich stron i pędzi gromadami w miesiącach letnich do ich badów, nie mogących się nawet w przybliżeniu porównywać z naszymi błogo na zdrowie działającymi przepięknemi zdrojami i wspiera tem samem wroga swego. Powinno jak jeden mąż stanąć do walki z wrogiem, mieć zawsze dobro własnego kraju na oku, a strajk energiczny i powszechny wyda obfite plony.

Karnawał w Chrzanowie. Koło mieszczańskie w Chrzanowie urządza w niedzielę dnia 19 bm. w „Sokole" zabawę. — W zaproszeniu pisze wydział: „Jest ci to rzecz chwalebna, zacnych przodków obyczajem w niedzielę mięsopostną pohulać sobie zacnie i w kościech młodzieńczą poczuwszy fantazyę, serce sobie odświeżyć, „jakobyś lat sobie ujął, aboli rajskie roskosze przed czasem skosztował".

Krwawy dramat rodzinny rozegrał się we wsi Niwce (pow. Brzesko). Gospodarz Fr. A. został śmiertelnie zraniony wystrzałem rewolwerowym przez swą żonę. Gospodarz powrócił z Ameryki i zauważył, że jego żona zawiązała z parobczakiem J. D. stosunek miłosny. Przyszło do kłótni, która zakończyła się zamachem morderczym. Żonę i jej kochanka aresztowano. Gospodarz walczy ze śmiercią.

Samobójstwo karła. W Hłuboczku Wielkim, obok Tarnopola, popełnił samobójstwo przeszło 50 lat liczący karzeł, Ilko Hunczak. Przed laty przyprowadził wojskowej komisyi konie chłopak, który zwrócił uwagę wojaków wyglądem swym; mimo bowiem lat już kilkunastu był zwrostu nader małego, kilkuletnie dziecko i taki też wzrost w dalszem swem życiu zachował. Ponieważ członkowie owej komisyi wojskowej wiedzieli, że generał Merey poszukuje karzełka, zabrali go ze sobą i przywieźli go generałowi, u którego karzełek też pozostał, spełniając lżejsze usługi pokojowca. Przebywał najczęściej w dobrach generała w Hłuboczku Wielkim. Generał wyposażył karzełka, dał mu grunt w Hłuboczku pod budowę domu. Z domu tam wybudowanego miał karzeł stały dochód, a ze dworu pobierał i ordynaryę. Gdy już czwarty krzyżyk przytłoczył barki karła, stwarza sobie ognisko domowe. Chociaż naigrawano się często z niego na wsi, przecież znalazła się uboga dziewczyna, nawet urodziwa, która wyszła za niego i z czasem obdarzyła go dwiema córkami, zupełnie normalnie się rozwijającemi. W ubiegły piątek odbywało się w sąsiedztwie wesele, na którem karzeł wraz z żoną był obecny, powrócił jednak po chwili do swego domu i tu z niewyjaśnionych powodów wystrzałem z dubeltówki położył kres swemu życiu. Był on zawołanym myśliwym i miał nawet specyalnie dla siebie zrobioną dubeltówkę, z której zastrzelił się w ten sposób, że oparłszy ją o ziemię, haczykiem pociągnął kurek i padł na miejscu. Zwłoki dworskiego karła spoczęły w sobotę na wiejskim cmentarzu w Hłuboczku.

Ze świata.

Biskup Dr Frind uległ w dniu 15 bm. w powrocie z pogrzebu do swej rezydencyi na Hradczyn w Pradze groźnemu wypadkowi zderzenia jego powozu z wozem tramwajowym na Riegerquai. Biskup odniósł ranę na lewej skroni i doznał silnych potłuczeń. Lekarze nie uważają tych uszkodzeń za budzące poważne obawy, natomiast woźnica biskupa uległ wstrząśnieniu mózgu, spadłszy z kozła. Na pomoc zemdlonemu biskupowi pospieszyli namiestnik hr. Thun i inni, powracający z pogrzebu dostojnicy.

Dr Ernest Mischler. Nominacya profesora uniwersytetu w Gracu Dra Ernesta Michlera, prezydentem centralnej komisyi statystycznej jest już podpisana.

Prof. Dr Mischler urodził się w Pradze w roku 1857. Od r. 1888 był nadzwyczajnym profesorem statystyki na uniwersytecie w Czerniowcach, potem w Pradze, a w r. 1893 został zwyczajnym profesorem statystyki, skarbowości i ekonomii politycznej na uniwersytecie w Gracu.

Okradzenie p. Bienerthowej. Z automobilu p. bar. Anki Bienerth, skradziono jej żakiet futrzany i dwie baranice do okrywania nóg. Dwaj rzezimieszkowie skorzystali ze sposobności że chauffeur zajęty był naprawą mechanizmu automobilu, stojącego przy ul. Salezyańskiej. Jeden z rzezimieszków udawał bardzo zainteresowanego robotą chauffeura i zasłonił go sobą, podczas gdy drugi zabrał futro pani prezydentowej. Oczywiście policya wiedeńska zajmie się gorliwie poszukiwaniami cennego futra pani baronowej.

Strajk na uniwersytetach rosyjskich, wywołany nowemi zarządzeniami władz, które zakazały odbywania wieców studenckich, trwa w dalszym ciągu, przyczem policya dokonywa licznych aresztowań wśród studentów. Jak donoszą z Petersburga, w uniwersytecie tamtejszym policya obsadziła korytarze, audytoryum i palarnię. Wykłady odbywają się pod osłoną policyi. Studenci usiłowali przeszkodzić wykładom zapomocą gwizdania. Zastosowano również obstrukcyę. W tym celu rozlano jakiś cuchnący płyn, zabójczo działający na serce. Wobec tego wiele osób straciło przytomność. Pomiędzy innymi padli zemdleni policyant i lekarz.

Przybyłego do uniwersytetu kuratora okręgu naukowego powitano gwizdaniem. Nastrój staje się coraz bardziej podniecony. — Policya aresztowała 440 studentów, których następnie odstawiono do cyrkułów.

W petersburskim instytucie leśnym większością głosów również postanowiono ogłosić strajk.

Na posiedzeniu rady profesorskiej uniwersytetu petersburskiego rektor i profesorowie oświadczyli, że ustępują z zajmowanych stanowisk. Oświadczenie to wywołało wielkie wrażenie, wskutek czego rada przerwała swe posiedzenie.

Wielu studentów ze sfer arystokratycznych zwróciło się do rektora z prośbą o zawieszenie wykładów, gdyż nauka pod osłoną policyi jest niemożliwa.

Korespondencya Redakcyi i Administr.

P. „Nora" w Krakowie! Oczywiście prosimy bardzo i za nadesłane artykuły dziękujemy. Drukujemy, o ile miejsce pozwoli.

„Chłop ze wsi! My także jesteśmy zdania, że żyd ma respekt tylko przed siłą, atoli nie pojmujemy tego tak, jak ów Walek, o którego antysemickiej pięści Pan pisze.

Zmarli. X. Józef Mytkowicz, proboszcz w Giedlerowej pod Leżajskiem, zmarł 16 bm. w 58 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w sobotę.

Kroniczka karnawałowa.

Dnia 18 lutego Bal maskowo-kostyumowy w Klubie pocztowym (ul. Lubicz).

Dnia 18 lutego Piknik rolników w Starym Teatrze.

Dnia 18 lutego Raut w „Sokole" podgórskim.

Dnia 18 lutego Zabawa w „Sokole".

Dnia 19 lutego Bal Koła mieszczańskiego w sali Starego Teatru.

Dnia 20 lutego Bal Tow. walki z gruźlicą w Starym Teatrze.

Dnia 25 lutego Bal kupiecki w Starym Teatrze.

Dnia 25 lutego Bal Towarzystwa strzeleckiego.

Dnia 25 lutego Bal „Gwiazdy" w „Sokole" krakowskim.

Dnia 26 lutego Reduta prasy w Starym Teatrze.

Dnia 28 lutego Zabawa akademickiego Koła T. S. L. w sali Tow. technicznego.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek. „Szklana góra".
Sobota. „Książę małżonek" (nowość).
Niedziela popoł. „Judyta".
Niedziela wieczór. „Książę małżonek".
Poniedziałek. „Warszawianka". Ożenić się nie mogę.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Piątek. „Krowoderskie zuchy".
Sobota. „Krowoderskie zuchy".

Niezwykły jubileusz kapłana.

Stary Sącz, 15 lutego.

Miasto nasze święciło onegdaj uroczystość jubileuszu 25-letniej pracy proboszcza swego X. kanonika Jakuba Jordan Rozwadowskiego. — Nie tak dawno, bo cztery lata temu obchodził on 50-letni jubileusz pracy kapłańskiej. Przybyła nań wówczas szczupła garstka kolegów-jubilatów; dziś z liczby 20, na on czas wyświęconych, zaledwie czterech pozostaje przy życiu.

X. Rozwadowski urodził się we wsi Roztoce (pow. Limanowa) w r. 1835. Po złożeniu matury zapisał się na teologię w seminaryum tarnowskiem. Wyświęcony w roku 1857 przez biskupa X. Józefa Pukalskiego, objął posadę wikaryusza w Limanowy, następnie proboszcza w Tymowy, Zakliczynie, a od r. 1886 w Starym Sączu.

Przez lat 10 był dziekanem, a wreszcie z powodu podeszłego wieku zrezygnował z tego urzędu. W uznaniu wydatnej pracy i zasług zamianowany został przez konsystorz honorowym radcą konsystorza biskupiego. Obok obowiązków kapłańskich zajmował się także pracą literacką, wydał bowiem „Nauki majowe", „Nauki katechizmowe", „Kazania adwentowe i postne", oraz prace inne.

Gdy więc w miesiącu styczniu br. minęło 25 lat jego duszpasterskiej pracy w mieście naszem, powstała myśl, by publicznym hołdem podziękować jubilatowi za ćwierćwiekową pracę. Zawiązał się komitet, który w odezwie swej podniósł zasługi jubilata, położone dla parafii następującemi słowami: „Jego zasługą jest odnowienie wewnętrzne kościoła, na które to cele, chcąc parafianom oszczędzić składek konkurencyjnych, zbierał grosz do grosza i kwotę 84.000 koron złożył na ofiarę odnowienia kościoła. Zakładał i popierał różne towarzystwa. Nigdy nie ociągał się z ofiarnością tam, gdzie szło o poparcie celów szlachetnych, religijnych i narodowych. Taka praca i zasługi warte są publicznego uznania. Na nagrodę materyalną w tych ciężkich czasach nas nie stać, ale publicznie wyrazić mu nasze uznanie, wdzięczność i podziękowanie za tę długoletnią a tak owocną pracę jest naszym świętym obowiązkiem.

F. Dług.

Z Myślenic.

(Cofnięcie rezygnacyi Dra Klakurki, burmistrza. — Przyjęcie rezygnacyi p. Pindeli. — Koncert i Reunion w „Sokole").

Na nadzwyczajnem posiedzeniu Rady miejskiej, zwołanej celem zastanowienia się nad rezygnacyą burmistrza Dra Klakurki, wniesionej przez tegoż w dniu 1-go lutego. — Po ożywionej dyskusyi, postanowiono na temże posiedzeniu rezygnacyi nie przyjąć, uchwalając równocześnie wybranie deputacyi, która udać się miała do Dra Klakurki. Do deputacyi wybrano najpoważniejsze osoby z grona Rady, a ta udawszy się do tegoż przedstawiła mu życzenie Rady, prosząc o cofnięcie rezygnacyi.

Po długich pertraktacyach — Dr Klakurka rezygnacyę swą cofnął i objął dalsze urzędowanie.

Wniesioną zaś rezygnacyę przez radnego p. Pindelę Rada przyjęła.

Dnia 11 lutego odbył się w sali „Sokoła" koncert i Reunion z współudziałem krakowskiego Chóru akademickiego, p. prof. Wallek-Walewskiego, dyrektora Chóru akademickiego i panny Stefanii Suchówny (sopran). Chór akademicki odśpiewał kilka utworów różnych kompozytorów, któremu też nie szczędzono frenetycznych oklasków, tak, że zmuszeni byli do odśpiewania ponad program. Solo tenor przy akompaniamencie prof. Walewskiego, odśpiewał p. J. Stępniowski, na które złożyło się: „Zaczarowana", Żeleńskiego; „Cicha jak noc", Bohma; „Skąd pierwsze gwiazdy", Karłowicza; — rozbawiona publiczność, nie szczędziła temu wykonawcy oklasków. Solo sopran, przy akompaniamencie p. Wilkickiej, odśpiewała panna Stefania Suchówna, na które złożyły się utwory: „Arya Racheli" z opery „Żydówka" Halévy; „Canzona" z opery „Halka", Moniuszki i „Ave Maria", Szuberta. — Głos panny Suchówny jest miłym dla słuchacza — lecz jeszcze słabym i niewyrobionym — całość jednak wypadła poprawnie, za co też nagrodzono ją rzęsitemi oklaskami.

Po koncercie rozpoczął się Reunion, na który przybyli między innymi: starosta, burmistrz, prezes „Sokoła", inspektor szkolny, X. Fąferko i wiele innych osobistości. — Reunion przeciągnął się dobiałego dnia. Do tańca dzielnie przygrywała miejscowa orkiestra. — Na tem miejscu należy się uznanie druhom: Dr Dańcowi i Skowrońskiemu, aptekarzowi, którzy nie szczędzili zabiegów około doprowadzenia do skutku wieczoru, (gdyż dawniej nic się tu nie udawało), a nadmienić wypada, że sala „Sokoła", dawno już nie była widownią tak licznej i doborowej publiczności.

Dział ekonomiczny.

Kasetka do farb i przyborów „Irena", pomysłu p. Alfreda Trieblinga w N. Sączu wchodzi obecnie w obrót handlowy. Kasetka była premionowaną na wystawie światowej w Brukseli srebrnym medalem i dyplomem uznania. P. Triebling uzyskał na nią patent w Europie i Ameryce. Mimo małego rozmiaru kasetka mieści 24 farb wodnych, 24 miseczek mniejszych, dwie większe do wymywania pędzli, szklany rezerwoar na wodę, oraz dwa bloki papieru do próbowania kolorów. Kasetkę można zamkniętą nosić w kieszeni bez obawy rozlania farb w miseczkach.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

(C. K. Dyrekcya Kolei Północnej).

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

pociągów osobowych przychodzących i odchodzących z Krakowa.

Ważny od 1 października 1909 r.

W kierunku do i z Trzebini, Granicy, Mysłowic, Bielska, Opawy, Ołomuńca, Berna i Wiednia.

12^{56}	3^{58}	5^{38}	7^{14}	9^{20}	2^{00}	2^{31}	6^{12}	6^{40}	10^{00}	10^{30}	z Krakowa	do	2^{55}	5^{53}	6^{13}	7^{28}	9^{46}	11^{58}	2^{47}	5^{07}	8^{18}	9^{58}	11^{42}
1^{41}	4^{46}	6^{41}	7^{59}	10^{32}	3^{05}	3^{16}	7^{21}	7^{50}	10^{48}	11^{19}	do Trzebini	z	2^{16}	5^{07}	5^{30}	6^{31}	8^{45}	11^{00}	2^{08}	3^{58}	7^{39}	8^{57}	10^{59}
—	6^{26}	7^{45}	—	11^{53}	5^{04}	5^{04}	—	9^{01}	11^{50}	—	do Granicy	z	—	—	—	—	6^{55}	9^{24}	—	2^{14}	6^{05}	6^{05}	9^{32}
—	—	7^{45}	—	12^{19}	5^{07}	5^{07}	—	—	—	—	do Mysłowic	z	—	—	—	—	—	9^{37}	—	1^{54}	6^{11}	6^{11}	—
4^{58}	6^{09}	9^{35}	9^{35}	1^{51}	5^{51}	4^{46}	—	10^{33}	—	—	do Bielska	z	11^{26}	—	—	—	6^{12}	7^{36}	12^{10}	1^{26}	6^{10}	6^{48}	8^{56}
5^{20}	8^{27}	11^{47}	11^{47}	3^{39}	9^{44}	6^{37}	—	12^{58}	—	—	do Opawy	z	10^{40}	—	—	—	—	6^{02}	11^{04}	9^{36}	4^{32}	3^{40}	7^{10}
5^{49}	9^{34}	2^{58}	2^{58}	5^{43}	11^{26}	7^{38}	—	2^{18}	—	—	do Ołomuńca	z	10^{13}	—	12^{18}	—	12^{18}	4^{06}	9^{48}	8^{10}	2^{38}	1^{18}	5^{58}
9^{28}	11^{42}	4^{05}	§ 3^{39}	7^{16}	§ 5^{18}	9^{58}	—	6^{16}	6^{16}	6^{16}	do Berna	z	6^{25}	—	10^{35}	—	10^{35}	§ 11^{03}	8^{17}	5^{44}	§ 12^{21}	11^{07}	4^{10}
8^{10}	12^{48}	7^{56}	3^{41}	9^{57}	5^{13}	9^{57}	—	6^{51}	6^{20}	7^{09}	do Wiednia	z	7^{45}	9^{05}	9^{50}	—	6^{22}	10^{45}	7^{40}	—	12^{05}	8^{00}	3^{10}

§ via Lundenburg.

W kierunku do i z Podgórza-Bonarki.

8^{52}	12^{45}	z Krakowa	do	10^{57}	4^{49}
9^{20}	1^{13}	do Podgórza-Bonarki	z	10^{30}	4^{22}

Pociągi pospieszne oznaczone są tłustym drukiem. — Czas nocny od 6 wiecz. do 5·59 rano, oznaczone są podkreśleniem minut.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Stycharski. Drukarnia „Głosu Narodu“ (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie, ul. św. Tomasza 58